Cena numeru 6 groszy

Nr. 124 SOSNOWIEC, czwartek dnia 3 czerwca 1915 roku. Rok X.

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Iwangrodzka Nr. 7.

Kaganiec oświaty.

Pasterz kujawsko-kaliski J. E. Stanisław Zdzitowiecki, znów wystąpił z orędziem do duchowieństwa i ludu w pierwszorzędnej sprawie naszego narodowego odrodzenia. Tym razem polski Biskup-obywatel przypomina ten wielki, iście testamentowy nakaz wieszcza, co do obowiązku: „nieść przed narodem kaganiec oświaty". Zapala go więc Pasterz kujawsko-kaliski w swem podniosłem orędziu, rzekąc we wstępie:

„Chciałbym zgromadzić w niem i dobrać ze skarbca złotej naszej mowy polskiej, najtrafniejsze słowa, ogarnąć ją, rozpalić płomiennym ogniem najczystszej miłości Kościoła, Wiary św. i Ojczyzny, aby one najobojętniejszych zagrzały do tej sprawy, a gorących rozpaliły do najwyższych wyżyn ofiary i poświęcenia".

Uzasadnia zaś polski Pasterz swe szczytne wezwanie, temi wzniosłemi słowy, które muszą trafić w głąb duszy każdego Polaka, a przedewszystkiem naszego kleru:

„Nie mamy swego organizmu państwowego, nie możemy bezpośredniego brać udziału w obecnej zawierusze światowej i sami decydować o swym losie. Jednak bardzo wiele pod tym względem dla bliskiej nawet przyszłości uczynić możemy, rzucając złote ziarna prawdziwej i rzetelnej oświaty w serca młodzieży, utrwalając w niej wiarę ojców naszych świętą, szczepiąc zamiłowanie ziemi ojczystej i swojskich obyczajów. Będzie to prawdziwy złoty siew dla przyszłości naszej: na to zadanie naszego narodu zogniskujmy całą siłę woli naszej, ofiarność, największe trudy i wysiłki. Długa, ponura noc rozpostarła się na ziemi Polskiej, która przedtem w niczem nie ustępowała zachodowi pod względem oświaty i prawdziwego postępu. Dziś brzask jutrzenki nam świta, przy jej blaskach, choć jeszcze niepewnych, gdy mamy nieco większą swobodę ruchów, a oczy potężnych skierowane są w inną stronę, wykorzystajmy w całej pełni te chwilę, aby wszędzie zaświecić kaganiec oświaty narodowej. Niech on zajaśnieje blaskiem wdzięku pełnym w najdalszych zakątkach i ustroniach rozległej Ojczyzny naszej. Oświata dla innych narodów jest w obecnej chwili sprawą drugorzędną, u nas wybija się ona na plan pierwszy, jest jakoby sercem organizmu naszego narodowego, nie wolno nam przeto ani jednej, tak drogiej chwili, tracić".

W dalszym ciągu wyjaśnia Pasterz dlaczego należy natychmiast, bez żadnej odwłoki, mimo wojny, rozwinąć energiczną akcję oświatową. Powiada więc:

„Zdawałoby się, że czas obecnej zawieruchy i niedoli nie jest odpowiedni do tworzenia: ochronek, szkół, czytelni, kursów wieczornych dla analfabetów i innych ognisk oświatowych. To są pozory. Naród nasz znajduje się w tak ciężkich wyjątkowo warunkach, że każda chwila względniejszej swobody jest niezmiernie dlań drogą, musi z niej zatem korzystać. Trzeba ocierać łzy, wspierać niedolę, karmić głodnych, lecz tembardziej nie powinna nasza ofiarność się kurczyć, serca stygnąć, gdy chodzi o nakarmienie ducha, usunięcie ciemnoty i rozpalenie światła polskiej chrześcjańskiej oświaty. Choć obecnie zbliża się czas wakacyjny, a w dodatku latem prawie cała młodzież wiejska zajęta jest w polu, tem niemniej zakładać rąk nie możemy i wyczekiwać czasu późniejszego. Wykorzystać powinniśmy te chwile na pracę twórczą, organizacyjną, na sprawienie sprzętów szkolnych, wyszukanie nauczycieli, aby, gdy czas wakacyjny się skończy, dzieci nie straciły ani jednego dnia. Musimy iść narówni z ludami oświeconymi, a tak daleko od nich odbiegliśmy, choć nie z winy naszej".

Oświadczając, że w obecnych warunkach „szkoła może się mieścić nawet w lepiance, a jak latem, pod gołem niebem" — zaleca Pasterz troskliwie baczyć na wybór odpowiednich nauczycieli:

„Niech na ten punkt Wielebne Duchowieństwo szczególniejszą zwróci uwagę. Nigdy za dużo nie może być ostrożności, by do dziatwy nie dopuścić wilka w odzieniu owczem. Patrzcie uważnie, badajcie nietylko sami, ale w porozumieniu z najświatlejszymi i najuczciwszymi ludźmi w parafji waszej, przymioty przyszłych wychowawców i nauczycieli dzieci. Niech, jak w mrowisku, zapanuje drobna, niegłośna, ale gorąca, wytrwała, obalająca wszelkie przeszkody, praca nad oświatą ludu. Ze swego urzędu pasterskiego wzywamy przedewszystkiem Wielebne Duchowieństwo, aby z całą gorącością ducha zabrało się do tej zbożnej pracy."

Nie ulega wątpliwości, że wielka pobudka Pasterza kujawsko-kaliskiego zdwoi i tak już owocną pracę naszych duszpasterzy. Chociaż więc modlitewny głos Polski bije dziś: „Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej" zapłoną równocześnie w jej siołach „kagańce oświaty", które nieść będą ofiarni kapłani. I znów się stwierdzi ta wielka prawda że, „z polskim księdzem — polski lud".

Wer.

Z widowni wydarzeń.

Niemcy i Ameryka.

Wiadomo, że po zatonięciu Lusitanji w połowie z. m. wystosował rząd Stanów Zjednoczonych w pod adresem Niemiec notę, która czyniła poważne przedstawienia w sprawie zatopienia okrętu, jako też kilku parowców amerykańskich przez niemieckie łodzie podwodne.

W grzecznej ale stanowczej formie stawiły Stany Zjednoczone w Berlinie żądanie, aby Niemcy zaprzestały swej akcji łodzi podwodnych przeciwko okrętom handlowym w tak zwanej strefie wojennej, ponieważ niemożliwe jest przytem stosowanie się do prawideł lojalności, rozsądku, sprawiedliwości i ludzkości, które uznane są jako obowiązujące w pojęciach nowoczesnych".

Na to żądanie amerykańskie odpowiedział obecnie rząd niemiecki notą, która, jak wynika z jej treści, nie jest odpowiedzią definitywną, jakoby na żądanie Stanów Zjednoczonych odpowiadała tak albo nie. Nota przytacza tylko szereg momentów faktycznych, które zdaniem rządu niemieckiego odpowiedzialność za zatopienie Lusitanji zwalają na rząd angielski, a więc przypomina to, że Lusitanja była zapisaną jako angielski krążownik pomocniczy, że wiozła amunicję itd. Rząd niemiecki podaje te szczegóły ku rozwadze rządu amerykańskiego i oczekuje odpowiedniego wyjaśnienia ze strony rządu amerykańskiego.

Dopiero po otrzymaniu odpowiedzi amerykańskiej rezerwuje sobie rząd niemiecki zajęcie ostatecznego stanowiska wobec żądań Stanów Zjednoczonych.

Tak więc rozstrzygnięcie sporu między Niemcami a Stanami Zjednoczonemi uważać można narazie za odroczone. Trzeba chwilowo zaczekać czy Stany Zjednoczone mimo argumentów niemieckich, przytoczonych w nocie, obstawać będą przy swych żądaniach.

Z pośród gazet niemieckich jedna jedyna „Deutsche Tageszeitung" zabiera narazie głos i wyraża zdanie, że rząd amerykański istotnie nie odstąpi od swego zasadniczego stanowiska. Jeżeli tak będzie, wówczas dopiero nastanie dla Niemiec moment decyzji takiej, lub innej. Narazie rząd niemiecki zarezerwował sobie swobodę działania".

Na ziemiach polskich.

Komunikat niemiecki.

BERLIN (B.T.W.). Z głównej kwatery donoszą:

„Pod Botem, 50 km. na wschód od Libawy niemiecka kawalerja zmusiła do ucieczki 4-ty rosyjski pułk dragonów.

„W okolicy Szaweł ataki nieprzyjacielskie nie miały powodzenia.

„Zdobycze majowe w walkach na północ od Niemna wynoszą 24.700 jeńców, 16 armat i 46 karabinów maszynowych.

„Pomiędzy Niemnem a Pilicą 6943 jeńców, 11 karabinów maszynowych i jeden latawiec.

„Na froncie północnym od Przemyśla, wojska bawarskie zdobyły wczoraj szturmem forty 10a, 11a, 12 (położone na zachód od Duńkawiczek) z resztą załogi, wynoszącą 1400 ludzi i z 2 opancerzonemi armatami, 18 ciężkiemi i 5 lekkiemi. Rosjanie usiłowali odwrócić katastrofę przez masowy atak na nasze pozycje na wschód od Jarosławia. Wszelkie usiłowania były bezskuteczne. Olbrzymia ilość poległych pokrywa pole bitwy przed naszym frontem.

„Z armii generała Linsingena wzięli szturmem zdobywcy Zwinina, wojska gwardji, wschodnio-pruskie i pomorskie, pod dowództwem bawarskiego generała Bothmera silnie ufortyfikowany Stryj i przerwali pozycje rosyjskie obok i na północny zachód od tego miasta. Dotychczas wzięto do niewoli 53 oficerów 9182 żołnierzy, 8 armat i 15 karabinów maszynowych".

Radom opuszczony.

WIEDEŃ. (BTW). Wychodząca w Piotrkowie gazeta, z d. 28 maja donosi, że wojska rosyjskie opuściły Radom.



Król grecki Konstanty, obecnie poważnie chory.

Ofensywa niemiecka w Kurlandji.

LONDYN. (BTW) „Daily Mail" donosi z Piotrogrodu: „Rosyjskie koła wojskowe oczekują teraz wielkich wydarzeń na wybrzeżach wschodnich pruskich prowincji. Niemcy ściągają tam wielkie masy wojsk z zachodniego frontu i koncentrują je głównie z północno-zachodniej strony Kowna. Można śmiało twierdzić, że rozpoczną tam wkrótce wielką ofensywę".

Walki o Przemyśl.

WIEDEN. (BTW) C. k. Biuro prasy donosi: „Rosjanie nie byli w stanie osięgnąć korzyści z nieznacznego zwycięstwa około Sieniawy. Usiłowali oni następnie, mocnemi kontratakami, naprawić swoje złe pozycje na wschodniej stronie brzegów Sanu, by się przedrzeć na stronę północną, nie ruszyli jednak ani krok naprzód. W czasie największych starć musieli swoje kolumny cofać i ukrywać. W kącie między Sanem a Wisłoką, około Sieniawy, zniweczony został ich zamiar przekroczenia Sanu przez straszne działanie naszej ciężkiej artylerji. Najlepszym dowodem bezskuteczności działań rosyjskich w stronie Sieniawy, jest posunięcie się armji gen. Makensee ku Medyce i Mościskom i ostrzeliwanie toru kolejowego Przemyśl—Lwów. Wązkie wyjście z Przemyśla zacieśnia się i od strony Stryja, gdzie prze naprzód armja gen. Linsingena, tak, że zupełne zamknięcie ostrzeliwanego już z trzech stron, Przemyśla jest kwestją niedługiego czasu".

Złamanie ofensywy rosyjskiej.

BERLIN. (BTW). „Wielka kontrofensywa rosyjska, na linjach bojowych Drohobycz Stryj Dolina, została w obec silnego naporu wojsk niemieckich i austro węgierskich, zupełnie złamana przy wielkich stratach dla nieprzyjaciela. Rosjanie, odpierani, wznawiali kilkakrotnie swe zapalczywe ataki. Straty Rosjan w zabitych wynoszą przeszło 10,000 żołnierzy. Bombardowanie Przemyśla ciężkiemi armatami i moździeżami rozpoczęte. Walka na wschodniej stronie Sanu trwa. Rosyjski „Czerwony Krzyż" i „Główna kwatera" są w pogotowiu wyjazdu do Kijowa".

Rosjanie opuszczają Lwów.

WIEDEŃ (BTW.). Dzienniki zamieszczają następującą informację: Według urzędowego piotrogrodzkiego doniesienia siedziba generał-gubernatora Galicji przeniesiona została ze Lwowa do Brodów. Drogą przez Sztokholm donoszą, że we Lwowie panuje ogromne podniecenie z powodu ofensywy sprzymierzonych. Rosyjscy kupcy sprzedają za pół darmo swe towary i wyjeżdżają.

Na Zachodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN (B.T,W.). Z głównej kwatery donoszą:

„Po klęsce poniesionej 30 maja na południe od Neuville, próbowali Francuzi przerwać wczoraj front dalej na północ. Atak ich, który skierował się przeciwko naszym pozycjom pomiędzy drogą Souchez-Bethune — rzeczka Caranby, załamał się przeważnie już w naszym ogniu, wśród wielkich strat dla nieprzyjaciela.

„Na zachód od Souchez przyszło do walki na bagnety, w której pozostaliśmy zwycięzcami. W lesie Księżym udało się naszym wojskom odzyskać większą część straconych przedwczoraj rowów. Francuzi ponieśli tutaj bardzo poważne straty.

„Na innych częściach frontu strzały naszej artylerji osiągnęły swój cel.

„We francuskim obozie Monurme—las le Grand urwało się 300 — 400 koni i rozproszyło się na wszystkie strony. Liczne wozy i samochody pośpiesznie stamtąd wyjechały.

Na północ od fermy Menenhould i na północny-wschód od Verdun wyleciał w powietrze nieprzyjacielski skład amunicji.

„Jako odpowiedź na ostrzeliwanie z latawców otwartego miasta Ludwigshafen, rzucili nasi lotnicy dzisiaj w nocy wiele bomb na warsztaty okrętowe i doki w Londynie.

„Francuscy lotnicy obrzucili dzisiaj w nocy bombami Ostendę i uszkodzili kilka domów".

Na morzach.

LONDYN. Biuro Reutera donosi: Parowiec „Tuloch mur", mający 3520 ton, został 28 maja zatopiony koło Quessant. Załoga ocalała. Angielski parowiec „Glenleyw" w drodze z Kardiff do Adenu został zatopiony przez niemiecką łódź podwodną.

Obrady obywatelskie.

Różne sprawy i wnioski.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, przewodniczący p. Płodowski, oznajmił na wstępie, że „Komisja pojednawcza", prowadząca układy z magistratem w sprawie dalszej współpracy, przedstawi swe sprawozdanie w najbliższy czwartek. Od wyniku akcji Komisji pojednawczej zależyć będzie, czy obecna Rada ma się przemianować na Komitet obywatelski. W razie potrzeby, jeszcze w bieżącym tygodniu zwołane zostanie nadzwyczajne posiedzenie *plenum* Rady miejskiej.

Po odczytaniu przez sekretarza protokułów z poprzedniego posiedzenia oraz z zebrania Rady Okręgowej, przewodniczący zawiadomił, że pp. starozakonni: Hersz Lifszyc, Bernard Oppenheim, Salezy Majmon i Ignacy Landau, złożyli swe mandaty do Rady miejskiej, oddając opaski i legitymacje.

Przystąpiono z kolei do „wniosków i interpelacji". Jeden z członków zwrócił uwagę na mnóstwo rozlepionych po mieście plakatów, wzywających robotników do wyjazdu zagranicę. Ponieważ odezwy te, wydane bądź przez agentów-naganiaczy, bądź przez różne podejrzane biura, nie posiadają pieczęci Komisji pośrednictwa pracy — należałoby je zrywać. Przedstawiciel Komendantury oświadczył, że z różnych względów jest to bardzo trudne do wykonania.

Kilku radnych zaznaczyło, że stołownicy, korzystający z bezpłatnych kuchni, popełniają często nadużycia. Niedawno, naprzykład, wykryto, że 33 rodziny, otrzymujące obiady w kuchni Huty Katarzyny, biorą jednocześnie obiady na Pogoni i w Sielcu. Wreszcie charakterystyczny jest fakt, że pomimo wyjazdu wielu bezrobotnych do Prus, liczba obiadów w bezpłatnych kuchniach wcale się nie zmniejszyła. Wice-komendant, p. K. Strzelecki, prosił, ażeby o wszelkich nadużyciach dawano znać do Komendantury, gdyż tylko tym sposobem będzie można wyplenić zło.

Pan J. Strzelecki poruszył sprawę wyborów nowego radnego w magistracie i udziału w tychże wyborach niektórych członków Rady miejskiej. W dyskusji zabrało głos kilku mówców, poczem na wniosek p. Goebla sprawę odłożono do przyszłej sesji.

Pan Zarzecki stawia wniosek, ażeby doprowadzić do porządku most dla pieszych, łączący się z ul. Wawel. Mostów znajduje się w okropnym stanie i jest istną męczarnią dla robotników, ciągnących wózki z węglem, kartoflami etc. Wniosek odesłano do komisji technicznej.

Pan Józef Kubalka porusza potrzebę zaopiekowania się opłakanym losem wielu właścicieli nieruchomości, którzy wskutek niepłacenia komornego przez lokatorów — są nieraz w takiej nędzy, że żywią się wodzianką. Wobec tego p. K. proponuje, ażeby owym obywatelom-nędzarzom udzielić pożyczki. Wniosek odesłano do zarządu miasta.

„Kwestja żołądkowa".

Sporo czasu poświęcono obradom w „kwestji żołądkowej". Cały szereg mówców skarżył się na wzrastającą drożyznę mięsa, którego funt kosztuje obecnie 65 kop.

W odpowiedzi, przewodniczący Komisji żywnościowej p. Świętochowski oświadczył, że cennik pozwala rzeźnikom brać najwyżej 45 lub 50 kop. za funt, zależnie od gatunku mięsa. Co się tyczy dostawy bydła — mówił p. Świętochowski — jest ona dość trudna, ale w każdym razie możliwa. Dwaj hurtownicy pp.:, Frydrych i Zajączkowski, którzy pojechali po zakup zboża, nie mogli owego produktu przywieźć wskutek zakazu, sprowadzili natomiast bydło. Zaczęli jednak sprzedawać je rzeźnikom sosnowieckim drogo, biorąc po 35 kop. za funt żywej wagi (w czasach normalnych funt mięsa żywej wagi kosztował 10 kop.) i wywołując przez to podniesienie cen w detalu. W sprawę tę wejrzała w końcu Komisja żywnościowa i postanowiła zakupić resztę transportu bydła po 27 i pół kop. funt. Po długich targach dwaj wspomniani hurtownicy, bardzo niezadowoleni, zgodzili się oddać mięso po 28 3/4 kop. za funt żywej wagi.

LISTY
Imć pana Grzmotnickiego.

IV.

Wielce Miłościwy Panie
a Redaktorze nasz!

Znów tedy miałem okazję przekonać się jako:

Prawdę powiedział Wergil, rzymski klasyk stary:

„Boję się Danajczyków przynoszących dary".

Ante omnia (przedewszystkiem) wyjaśniam, że ci Danajczykowie i ich „dary" to jeno figuryczno-symboliczne parabole. Rzecz się zaś tak miała. Z dawien dawna znajomy mi Danajczyk, który się obywatelowi zapieckiemu, a teraz egzulowi, tutaj przypomniał, rzecze *praeter propter* (mniej więcej) w te słowa:

— Chociaż wiem, jakie waszmość żywisz względem „Danajów" sentymenty, może zechcesz wysłuchać pewnej mojej propozycji.

Długo kołował mój interlokutar, zanim *ad rem* przystąpił. Zaczął więc tedy od przyznania racji twemu spostrzeżeniu cny Redaktorusie *ex re* owego „Wilka z lasu", że na wszystko jest „czas mówienia" i „czas milczenia".

— Jeżeli jednak — prawił dalej — mamy szerzej stosować oną mądrość, poczerpniętą z przypowieści Salomonowych, to już najpewniej nastał teraz: „czas płakania" i „czas głodzenia się".

— Do czego waszmość zmierza? — pytam trochę już zniecierpliwiony.

— Do tego, aby pod hasłem: *res sacra miser*, imć pan Grzmotnicki obywatel zapiecki, przyłożył rękę, do obmyślonej przezemnie filantropijnej imprezy, zapewniającej pokaźną sumkę do równego podziału między dwie tutejsze society dobroczynne.

Że to człowiek z wieloletniej eksperyencji świadom jest przeróżnych forteli i „figlów mądrości" nacji „danajskiej", więc zapytałem:

— Czy w tem jednak nie kryje się, jakowaś, wedle galijskiego wyrażenia *arriere pensée?* (wsteczna myśl). Chociaż bowiem waszmość pana o to nie posądzam, może jednak jesteś bezwiednem *instrumentum* komuniku figlarzy? Kat ich tam wie, czy *sub pretexto* filantropii, nie śnią się im jakoweś: kompromisy, koncentracje i różne fidrygałki *a la* „dzieci jednej ziemi".

— Ależ moja impreza — obruszył się Danajczyk — ma tylko za pobudkę ten jeden pewnik, że w obliczu nieszczęścia i głodu, wszyscy ludzie są: „dziećmi jednego Boga".

Było to niewątpliwie logicznie i *secundum nostram doctrinam christianam* (zgodnie z naszą zasadą chrześcijańską) powiedziane, więc odrzekłem:

— Solwuję decyzję ostateczną do dalszej deliberacji.

I dobrzem uczynił, skoro stało się według owego *proverbium*: „jeszcze skóra na baranie — a już rzeźnik pije za nię". Zanim projektodawca zdążył wypełnić jakiekolwiek restrykcje, pod klauzulą których, mogłaby nastąpić moja decyzja — „wrzący-zawzięci" Danajczykowie wszczęli harmider, jako na tle wspólnej imprezy filantropijnej zawarty zosłał koncentracyjny pakt, coś niby egalité, fraternité i... to staropolskie... „buzi z dubeltówki".

Widzisz więc, mości Redaktorusie, że stary Grzmot miał słuszność baczyć, mimo miękiego serca, na przestrogę Wergiliusza o... „Danajczykach". W innej okoliczności zdefiniowałeś ją dosadnie w neoklasycznem: „Jeszcze Polska nie zgłupiała".

Niechże to sobie dobrze zapamięta cała elita nacyi „danajskiej", że retrospektywna asymilacja stała się już „plajtą", niemożliwą do windykacyi. Nie wyklucza to przecież poprawnej i bardzo grzecznej harmonii, według tej krotochwilnej recepty:

Po co sobie — kłócić obie?

Lecz, my sobie — a wy sobie.

Sapienti sat!

Jan Pacyna Grzmotnicki,
obywatel Zapiecki.

Obszar huraganu wojny.



Na powyższej mapce oznaczone są tereny, zajęte przez dwie strony walczące (szare i czarne miejsce) oraz obszary dotąd neutralne (białe).

Wobec wzrastającej spekulacji i drożyzny mięsa, komisja żywnościowa Rady miejskiej m. Sosnowca sprowadza obecnie za pośrednictwem poznańskiego „Importu" mięso solone (peklowane) w beczkach. Już przyszły dwa wagony, z których każdy ma 10000 kilogramów *netto*. Mięso peklowane wkrótce sprzedawane będzie w sklepach komisji po 40 k. funt bez kości, za bony.

Wypiekaniem chleba zajmowała się dotychczas Komisja Dobroczynności publicznej. Chleb sprzedawany był z pewną zwyżką, która szła dla biednych. Podziałem chleba zajmowały się dzielnice Straży obywatelskiej. Jak oznajmił p. Świętochowski, od 15 czerwca wszystko to będzie zmienione. Wypiekaniem i podziałem chleba zajmie się świeżo utworzona t. zw. „Komisja chlebowa", składająca się z pp. Drzewieckiego, Bertholdiego i Zajglera. Komisja ta bawiła już w Zawierciu i w Katowicach, gdzie zwiedziła tamtejsze piekarnie i zapoznała się z „kartami chlebowemi". Chleb sprzedawany będzie taniej, bez podatku pośredniego na biednych. Podział będzie się odbywał pod ścisłą kontrolą, żeby nie było żadnych nadużyć.

*

Po wyczerpaniu porządku dziennego przewodniczący prosił radnych, ażeby stawili się w Boże Ciało o godz. wpół do 10-ej w kościele parafjalnym i wzięli udział w uroczystej procesji.

Polonus.

Z dnia na dzień.

Dn. 2/VI.

Z Sosnowca.

Boże Ciało.

Doroczna uroczystość Bożego Ciała, rozpoczyna się w tutejszym kościele parafjalnym już dziś od Nieszporów z Wystawieniem N. Sakramentu o godz. w pół do siódmej p. p. Podobnie uroczyste Niespory odprawiane będą codziennie przez całą oktawę, rano zaś o godz. 9-ej wotywa z Wystawieniem i procesją.

Porządek nabożeństw, jutro w Boże Ciało, jest następujący: o godz. 6-ej rano Prymarja z wystawieniem N. Sakramentu i kazaniem; następne Msze św. o godz. 8-ej i 9-ej. Suma (bez kazania) rozpocznie się wcześniej, zaraz o godzinie 10-ej, poczem nastąpi uroczysta procesja z Najświętszą Eucharystją.

*

Jutrzejsza doroczna procesja „Bożego Ciała", o ile słota nie przeszkodzi, po wyjściu z kościoła postępować będzie ulicami: Kościelną, Polną, Staro-sosnowiecką, Główną, Fabryczną i Krótką. Pierwszy ołtarz, przed którym odśpiewana będzie Ewangielja według św. Mateusza, urządza Stow. Robot. Chrześć. w domu p. Wolskiego przy ul. Staro-sosnowieckiej. Drugi ołtarz dekoruje p. Ciechanowski przed swoim domem na ul. Głównej. Trzeci ołtarz przy posesji Banku Chrześcijańskiego przy ul. Fabrycznej dekorują służące ze Stow. św. Zyty. Wreszcie czwarty ołtarz urządza p. Ramus obywatel przy swojej posesji na rogu ul. Fabrycznej i Krótkiej.

Nad porządkiem podczas procesji, będzie czuwała Straż obywatelska oraz członkowie straży ogniowych: sosnowieckiej i milowickiej. Przy każdym ołtarzu orkiestra i chóry wykonają odpowiednie pienia religijne.

Pożądanem jest, aby balkony i okna domów na tych ulicach, przez które będzie postępowała procesja, były wedle możności przystrojone w zieleń, kwiaty, obrazy święte i t. p.

Pomóżcie dobremu dziełu!

Tem „dobrem dziełem" jest doniosły projekt p. Bronisławy Krzyckiej, wyrwania ubogiej dziatwy sosnowieckiej ze szponów demoralizującej żebraniny, włóczęgostwa i próżniactwa.

Zanim poinformujemy szeroki ogół, w jaki sposób p. Krzycka zamierza swój piękny projekt urzeczywistnić, oczywiście pod egidą „Koła M. Ch. im. Królowej Jadwigi", nadmieniamy w treściwej wzmiance, że sz. inicjatorka już w ciągu dni najbliższych otwiera pierwszą szwalnie dzielnicową dla ubogich dziewcząteк. Odpowiedni lokal ofiarował już łaskawie p. Malinowski w swoim domu. Znalazły się również chętne i wykwalifikowane osoby, które będą uczyły dziewczątka.

Niezbędne są przecież pewne najkonieczniejsze w takiej szwalni utensylja, na kupno których zbywa odpowiedniego funduszu. Między innemi potrzebnych jest kilka par nożyc, a co ważniejsza, dwie maszyny do szycia. O ile by się znaleźli szlachetni ofiarodawcy tych utensylji, pierwsza szwalnia dzielnicowa dla ubogich dziewcząteк, mogłaby zostać za tydzień otwarta.

Pomóżcie przeto Sz. Czytelnicy przyspieszyć faktyczne rozpoczęcie „dobrego dzieła", którego doniosłość społeczno-kulturalna, nie wymaga chyba szerszych uzasadnień.

„Dziady" na Pogoni.

„Koło dramatyczne" dla uczczenia rocznicy narodowej urządziło przed miesiącem piękny „Wieczór Polski", którego bogaty program nie mógł być niestety, aż do końca wypełniony. Najkapitalniejsza część tego programu, uscenizowany fragment z trzeciej części „Dziadów", musiano przerwać z powodu zbyt spóźnionej pory.

Wspomniane „Koło", czyniąc zadość powszechnemu żądaniu szerszych mas publiczności, urządza w nadchodzącą niedzielę dnia 6 b. m. w pięknej sali Związku zawod. prac. przem. żelaz. przedstawienie „Dziadów" w wykonaniu tego samego zespołu amatorów, jak przed miesiącem.

Ponieważ przedstawienie rozpocznie się punktualnie o godz. 6 pp., a poprzedzi je tylko chór męski, który wykona kilka pieśni narodowych — widowisko więc najpóźniej o godz. 9-ej do biegnie końca.

Nie wątpimy, że uscenizowane arcydzieło nieśmiertelnego wieszcza Mickiewicza (scena w więzieniu i następne), wypełni po brzegi salę na Pogoni.

— **Od Wydawnictwa.** Z powodu jutrzejszej uroczystości Bożego Ciała, następny numer „Kurjera" ukaże się w piątek po południu.

— **Podziękowanie.** Komendant Straży obywatelskiej w Sielcu prosi nas o umieszczenie następującego podziękowania: „Wice-komendant sieleckiej komendantury pan Wacław Dobrzycki zmuszony okolicznościami wyjechać z Sosnowca, opuścił stanowisko zajmowane w naszej komendanturze. Pan Dobrzycki od chwili zorganizowania Straży obywatelskiej t j. od sierpnia r. z. z całym zapałem pracował, aż do ostatka. Na tem więc miejscu poczuwam się w obowiązku złożyć panu Dobrzyckiemu w imieniu komendantury serdeczne podziękowanie. *Wicherski*".

— **Niewłaściwa pora.** Na placu tenisowym przy ul Glównej odbywa się gra w dni świąteczne przed południem, podczas odprawiania nabożeństw w kościołach. Czy nie można wybrać odpowiedniejszego czasu na zabawę?

— **Chleb w dzielnicach** od dnia dzisiejszego sprzedawany będzie w ilości ¼ funta na osobę dziennie.

— **Mleko staniało.** Za kwartę mleka przekupnie żądają obecnie 25 kop. (dawniej 30 kop.)

— **Patrole Straży obywatelskiej.** Od dnia 1 czerwca z rozporządzenia komendantury Straży obywatelskiej poczęły obchodzić miasto dniem i nocą patrole z rezerwy komendantury, składające się z dziesiętnika i szeregowca.

— **Oszczędności więźniów.** Jak już donieśliśmy, każdemu więźniowi wydaje się codziennie 20 kopiejek t. zw. „strawnego". Za te pieniądze więźień dostaje 2 funty chleba po 5 kop. i trzy razy na dzień zupę, z kuchni żołnierskiej na stacji; za zupę płaci się 8 kopiejek dziennie od osoby. Pozostałe 2 kop. idą na „żelazny fundusz", który ma być wydany przy wyjściu z aresztu, jak to się praktykuje w więzieniach pruskich.

— **Chleb z „premiami".** Do naszej redakcji od czasu do czasu przynoszą czytelnicy na pokazanie chleb z różnemi „premjami", w postaci: kawałka brudnego szpagatu, węgla, szmaty, etc. Nadto chleb, wydawany obecnie w dzielnicach, zawiera brudne łupiny z kartofli. Piekarze winni zwrócić uwagę na zachowanie większej czystości przy wypiekaniu chleba.

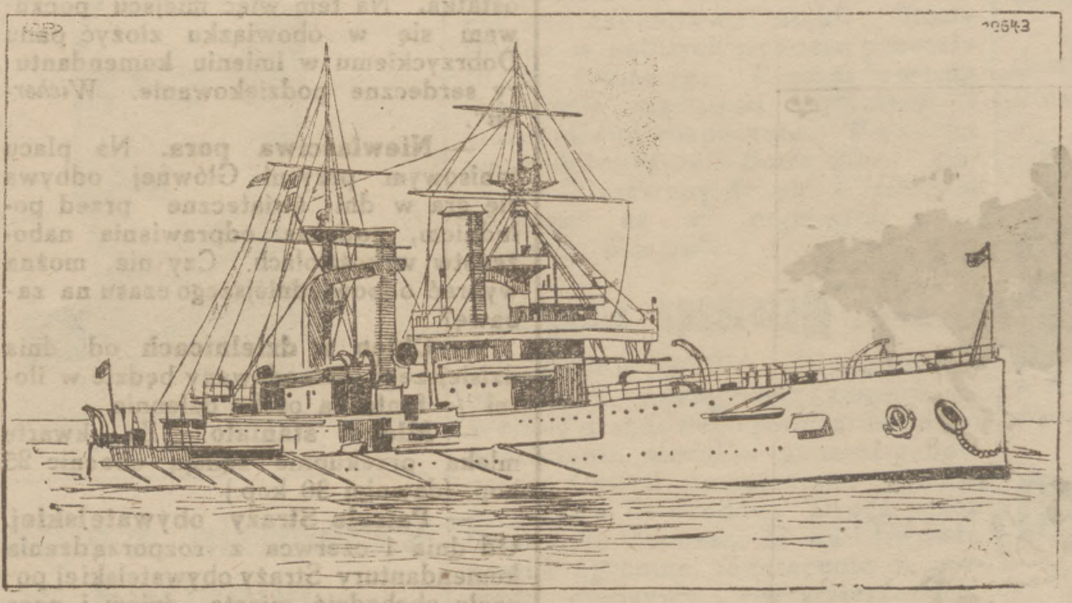
— **Na cmentarzu** nie wykryci dotąd ulicznicy przelażą przez wyłom w murze i zrywają kwiaty, znajdujące się na grobach. Należałoby zwrócić na to uwagę i zabezpieczyć groby od kradzieży.

— **Brukowanie drogi.** Przystąpiono do wybrukowania nowej drogi, prowadzącej z Modrzejowa przez Dębową Górę do Sosnowca Przy robocie zajętych jest kilkaset mężczyzn i kobiet. Ułożono przytem kolejkę, służącą do przewożenia potrzebnych materjałów.

Z Niwki.

Nowo utworzona gmina Niwka liczy około 5000 mieszkańców. Należą do niej wsie: Niwka, Bobrek, Bór, kol. Szuwałówka, i kol. Upadowa. Na naczelnika gminy powołany został obywatel niwecki, Herman Ziółkowski. Zarząd gminy mieści się w lokalu klubu Sosnowieckiego T-wa kopalń węgla przy ul. Wesołej. Na stanowisku naczelnika policji zatwierdzony został obywatel niwecki, p. Gwóźdź.

W lokalu Sosnowieckiego T-wa kopalń węgla mieści się również Towarzystwo Dobroczynności, teatr i tania kuchnia. Z bezpłatnych obiadów korzysta około 300 osób dziennie z pośród najbiedniejszych mieszkańców Niwki i Modrzejowa. Opiekunem kuchni jest ks. wik. Sobczyński. Fundusz na zakup produktów bezpłatna kuchnia czerpie z dobrowolnych składek członków T-wa Dobroczynności i zysków, osiągniętych ze sprzedaży produktów



„Triumph", angielski okręt wojenny, zatopiony w Dardanelach przez niemiecką łódź podwodną.

w sklepie komitetu żywnościowego. Komitet żywnościowy stanowią pp. Kwietniewski, Oneczko, Czerwiński i Fiszel.

W jesieni ubiegłego roku staraniem współpracowników kop. Jerzy otworzono kursy dla młodzieży z programem szkół handlowych. W tym roku uczęszcza do pierwszych 3 klas 25 uczniów i uczenic. Wykłady udzielają bezpłatnie urzędnicy Sosnowieckiego Towarzystwa. Zakończenie roku szkolnego nastąpi w końcu bieżącego miesiąca. Nowy rok szkolny rozpocznie w połowie września. Otworzoną zostanie IV klasa. Płacę za naukę pobiera się w stosunku do zamożności uczniów. Najbiedniejsi zwolnieni są zupełnie od opłaty. Otrzymane z opłat fundusze obracane są na wydatki administracyjne.

Oprócz kursów o programie gimnazjalnym, istnieją jeszcze w Niwce 3 szkoły elementarne prywatne, do których uczęszcza około 120 dzieci; pozatem jest szkoła, zostająca pod opieką Zarządu kopalni.

Ze Strzemieszyc.

+ **Wieczór Polski.** Dnia 30 z. m. w pięknie udekorowanej sali miejscowego „Iluzjonu,' odbył się „Wieczór Polski". Na program złożyły się: słowo wstępne, podniośle wypowiedziane przez p. Orszę, doskonała deklamacja p. Ruszkowskiego, artysty teatru krakowskiego, i śpiew p. Mirka, ulubieńca naszej publiczności, którego już same ukazanie się było powitane burzą oklasków. Na zakończenie miejscowe kółko amatorów odegrało obrazek dramatyczny A. Libańskiego p. t. „Dziesiąty Pawilon". Całość wywarła na zebranych bardzo podniosłe wrażenie.

Z Będzina.

+ **Ścisłe święcenie niedzieli.** Z rozporządzenia władz miejscowych, wszystkie sklepy, cukiernie, bawarje i restauracje mają być w niedzielę zamknięte. Wyjątek stanowią sklepy spożywcze, w których handel dozwolony jest do godziny 10 rano.

+ **Wydział pośrednictwa pracy** przy Radzie miejskiej poszukuje na 7 czerwca górników do kopalni „Brandenburg". Nadeszły pieniądze dla Kabały i Piotra Michałowskiego. Biuro pośrednictwa pracy przy magistracie otwarte jest codziennie od 9 do 12 w południe i od 3 do 4 godz. po południu.

+ **Przemycanie spirytusu.** Chleba i mięsa nie mamy, lecz wódki przemycanej z zagranicy nie brak. Całe szeregi kobiet, żon wyrobników, trudnią się tym procederem, zbywając szwarcowany produkt bawarjom, gdzie sprzedaż alkoholu jest wzbroniona. Nic dziwnego, że na ulicach ciągle spotyka się ludzi podchmielonych. Przenoszenie spirytusu odbywa się w pęcherzach, ukrytych w koszykach lub pod ubraniem bab. „Praczka" niesie naprzykład, w koszyku bieliznę, pod którą znajduje się... pęcherz wódką. Inny sposób transportowania spirytusu, to ułożenie przez babę pęcherza na brzuchu. Babina przybiera wówczas wygląd „poważny" i wlecze się powoli, jakgdyby lada chwila spodziewała się „krytycznej chwili". Rozumie się, przechodnie przed babą ustępują....

Z Dąbrowy.

+ **Procesja.** Jutro po Sumie z kościoła parafjalnego wyruszy uroczysta procesja do 4 ołtarzy urządzonych na kol. „Reden". W procesji weźmie udział szpaler wojska austro-węgierskiego, kwaterującego na miejscu.

+ **Mięso marynowane.** W Hucie Bankowej dla robotników tejże fabryki sprzedawane jest mięso marynowane, sprowadzone z Danji, po 45 kop. funt w dowolnej ilości dla wszystkich.

+ **Mydło z nafty.** Ukazało się w sprzedaży mydło z nafty po 20 kop. funt.

Z różnych stron.

☐ **2000 marek kary za przekroczenie cennika.** Pewien kupiec we Wrocławiu sprzedał 150 centnarów żytniej ospy po 26 marek za podwójny centnar, pomimo, że najwyższa cena za ten towar na mocy rozporządzenia rady związkowej ustanowioną była na 16 marek. Odbiorca, który towaru koniecznie potrzebował, zapłacił pożądaną cenę. O zajściu tem dowiedziała się prokuratorja i wdrożyła przeciw kupcowi postępowanie karne za przekroczenie cennika. Sąd skazał oskarżonego, ze względu na wielką korzyść, którą z powyższego interesu osiągnął, na 2000 marek kary lub 200 dni więzienia.

☐ **Ze Zduńskiej Woli.** Z rozporządzenia miejscowego komendanta polecono usunąć wszystkie napisy w języku rosyjskim, pozostawiając tylko polskie i niemieckie. Uczniom gimnazjów rosyjskich zakazano nosić państwowe mundury szkolne. Wszystkim mieszkańcom, którzy posiadają zapasów więcej niż 40 funtów mąki, zakazano o tem zawiadomić magistrat. Kto rozporządzenia tego nie wypełni, ma być surowo ukarany, a mąka podlegnie konfiskacie.

☐ **Zmiana nazwy.** Majątek p. Budnego „Niemce" w powiecie lubartowskim, guberni lubelskiej, oraz wieś, kolonję, parafję i urząd gminny tejże nazwy zostały z rozporządzenia władz przemianowane na „Leonów". Z tego powodu „Głos Lubelski" zwraca uwagę, iż w danym razie nie było właściwie żadnej zasady do zmiany nazwy, która jest dawną i ma brzmienie czysto polskie. Postępując analogicznie, trzebaby żądać od rodziny szlacheckiej „Pruskich" zmiany nazwiska...

Lew z Argonów.

Specjalny korespondent „Timesa" kreśli podobiznę generała Gouraud, który objął komendę nad korpusem dardanelskim po generale d'Amade. „Generał Gouraud, pisze ów korespondent, rozbił namioty w Argonach. Tam grały armaty więcej, niż gdzieindziej na polach bitew. Zmaganie się wojsk nieprzyjacielskich nie polegało na jednej tylko bitwie, lecz rozdrobniło się na pewną liczbę napadów i zapasów na broń białą, usiłując ciągle uderzać na nieprzyjaciela bagnetem i bombami ręcznemi.

Tutaj to generałowi Gouraud nadano nazwę „lwa argońskiego". Silnie opalona twarz zdradza męża, który długie lata spędził pod palącem słońcem afrykańskiem.

Jednym z najcharakterystyczniejszych rysów jego indywidualizmu jest sposób i metoda, jakiemi udało mu się pogodzić wszystkie klasy towarzyskie na polach bitew. W wojsku służy nie mało ludzi, których przeszłość nie wytrzymałaby zbyt surowej krytyki. Jeden z takich, stary zatwardziały grzesznik, leżał ranny przy drodze, którą jechał generał Gouraud. Generał wstrzymał konia i przemówił do rannego, którego dopiero co ksiądz wyspowiadał.

— Jenerale, rzekł, to niesłychane! Temi sprawami nigdy się nie zajmowałem, a księdza uważałem zawsze za najgorszego ptaszka. Naprawdę, to niesłychane!



Generał Gouraud.

Inny znów żołnierz podkomendny generała Gourauda był anarchistą. Ten apostoł antymilitaryzmu bił się znakomicie tudzież odważnie, za co został mianowany sierżantem. Gdy generał Gouraud spotkał go w szkole podoficerskiej, podszedł do niego i winszował mu słowami:

„Dowiedziałem się ku wielkiemu memu zadowoleniu, że pan wzorowo pełnisz swe obowiązki. Przekonania pańskie jednak były cokolwiek zanadto postępowe...

— To prawda, odrzekł żołnierz, lecz na wojnie uczy się człowiek niejednego.

DOKOŁA WOJNY.

✕ **Patrjotyzm Włochów.** Szwajcarskie pisma donoszą: „W okręgu konsulatowym włoskim genewskim, z 6220 powołanych rezerwistów włoskich stawiło się tylko 430. Z wiarogodnych źródeł zapewniają o wielkiej niechęci panującej w armji włoskiej ku wojnie. Żołnierze odrzucają broń i amunicję, wołając głośno: „Nie chcemy wojny!"

Z listów do Redakcji.

Szanowna Redakcjo!

W Nr. 129 „Iskry" umieszczona została wzmianka o konfiskacie wody „Wir" w „Cukierni Warszawskiej" z tego jakoby powodu, że była przygotowana „z niedystylowanej i brudnej wody". Niniejszem czuję się w obowiązku zaznaczyć, że wszystkie bez wyjątku wody w Tow. „Wir" przygotowywane są stale tylko z wody dystylowanej, którą jeszcze przesącza się przez podwójny system filtrów i otrzymuje się produkt nie tylko „na oko" absolutnie czysty, lecz wolny od bakterji. Co zaś do omawianego transportu, który uległ zatrzymaniu, stało się to jedynie wskutek tego, że w jednym filtrze systemu Berkefelda, hermetycznie zamkniętym, nastąpiło nie zdarzające się dotychczas uszkodzenie, które rzeczywiście zanieczyściło jednodniową produkcję. Wypadek ten zdarzył się poraz pierwszy przez cały czas mojej dwuletniej pracy w Tow. „Wir" i dlatego uległ przeoczeniu. Po jednodniowem wstrzymaniu produkcji, uszkodzenie to zostało usunięte i dobroć wyrobów Tow. „Wir" nie będzie podlegała reklamacji.

Ponieważ „Iskra" nie chciała wydrukować powyższego sprostowania, uprzejmie proszę o pomieszczenie go na łamach „Kurjera".

Pozostaję z poważaniem

Z. Kossuth,
inż. chemik.

Zgubiono paszport Antoniego Bójaka, wydany przez gminę Rokitno. Łaskawy znalazca zwróci do kantoru w Dąbrowie.

Znaleziono łańcuszek srebrny. Wiadomość: kancelarja Rejenta Lermontowicza, od 2 i pół do 3 pp.

Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYŃSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ. Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" Iwangrodzka Nr. 7.

Za pozwoleniem cenzury niemieckiej w Sosnowcu.